

Orędzie dla Mirjany z 2 sierpnia 2014r.

„Drogie dzieci! Powód, dla którego jestem z wami, to moja misja, aby wam pomóc w zwycięstwie Dobra, chociaż teraz wydaje się wam to niemożliwe. Wiem, że wielu spraw nie rozumiecie tak, jak i ja nie rozumiałam wszystkiego o czym mówił mi mój Syn kiedy wzrastał przy mnie, ale ja Mu wierzyłam i szłam za Nim. O to proszę również was, abyście mi wierzyli i naśladowali mnie. Jednakże moje dzieci, pójście za mną oznacza umiłowanie mojego Syna ponad wszystko i miłowanie Go w każdym człowieku, bez wyjątku.

Abyście byli do tego zdolni, ponownie wzywam was do wyrzeczeń, modlitwy i postu. Wzywam was, aby Eucharystia stała się życiem waszej duszy. Wzywam was, abyście stali się apostołami światłości, którzy będą szerzyć w świecie miłość i miłosierdzie. Moje dzieci, wasze życie jest jak mgnienie oka wobec życia wiecznego. A gdy staniecie przed moim Synem On będzie widział w waszych sercach jak wiele miłości mieliście. Abyście mogli we właściwy sposób szerzyć miłość, ja proszę mojego Syna, aby przez miłość udzielił wam daru jedności w Nim, jedności pomiędzy wami, jedności między wami i waszymi pasterzami. Mój Syn wciąż od nowa daje się wam i odnawia waszą duszę przez nich. Nie zapominajcie o tym. Dziękuję wam”.

A liczy się tylko Miłość!

Gdy nasz Ojciec Niebieski stwarzał świat, każdy etap Swojego tworzenia określał jako „dobry”. A gdy już stworzył człowieka jako kobietę i mężczyznę, błogosławił im i poddał pod panowanie wszelkie zwierzęta i rośliny, możemy przeczytać: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31).

To, co nasz Stwórca określa jako „DOBRE”, znaczy dokładnie takie, jakie powinno być. To jest takie, że współbrzmie w cudownej, niewyobrażalnej Jedności. Bo nasz Nieskończony Bóg nawet, gdy stwarzał jądro atomu, to stawiało się ono współbrzmieniem i harmonią z całym wszechświatem. Jak bardzo to, co było „Dobrem”, zostało wypaczone grzechem!

W dzisiejszym świecie nie ma jedności, nie ma harmonii. Jedynym momentem, w którym możemy doświadczyć tego, co na początku było wszechobecne to przestrzeń, do której człowiek wpuści Ducha Świętego. Bardzo uspokajają mnie słowa opisujące sam początek stwarzania świata: „*Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód, a Duch Boży unosił się nad wodami*” (Rdz 1,2). Duch Boży teraz też unosi się nad chaosem ziemi i chaosem człowieka, który ma w sobie. Musimy Go bezustannie przyzywać, bo jesteśmy poranieni z powodu naszej grzeszności. Bardzo łatwo utracić łączność z Duchem Świętym z powodu naszej ułomności. Niestety my, ludzie nie widzimy często, potrzeby bezustannego wzywania obecności Ducha Miłości Ojca i Syna. Śmiem powiedzieć, że nawet wielu katolików nie wie, że jedyne wejście, choćby w niewielkim stopniu w to współbrzmienie całego stworzenia w Bogu, można doświadczyć tylko w mocy Ducha Świętego.

Przyjdź Duchu Święty! Otwieramy swoje serca, abyś nas uzdolnił do spotkania z naszą Matką, która została posłana przez Boga do pełnienia misji. Nasza Matka pragnie, abyśmy zrozumieli i uświadomili sobie, że to Jej nawiedzanie nas, w tak namacalny sposób, nie będzie trwało wiecznie. Że Ona **teraz** przychodzi z misją, do której wolny człowiek może się włączyć, ale nie musi...

Drogie dzieci! Powód, dla którego jestem z wami, to moja misja, aby wam pomóc w zwycięstwie Dobra, chociaż teraz wydaje się to wam niemożliwe.

Maryja przemawia do nas, do Jej dzieci, zupełnie jasno i otwarcie. Przemawia w czasie teraźniejszym, tu i teraz. Na tym właśnie polega wiara: ja wierzę TERAZ, nie wczoraj i nie jutro.

Maryja mówi nam, że ma misję do spełnienia. Pragnie nam uświadomić, że nie tylko po to wchodzi, w sposób widzialny, w świat materialny, żeby nas odwiedzać, bo nie na tym polega Jej misja. Ona przychodzi do nas, na prośbę Ojca, by nam pomóc w zwycięstwie Dobra w tym chorym, z powodu grzechu, świecie!

Celem misji Maryi jest powrót do początku, kiedy wszystko było Dobre. W powodzenie tego przedsięwzięcia trudno jest uwierzyć, a jednak nasza Matka zaprasza, **abyśmy uczestniczyli w tym Bożym wydarzeniu!** To naprawdę wspaniale.

Ja wierzę, ja już wiem, że zamysł powrotu do tego, co jest Dobrem, na pewno się powiedzie! Dlaczego? Bo to Słowo pochodzi od Źródła Wszelkiego Istnienia! A moja wiara polega na pewności w sercu, że skoro tak mówi w wiecznym Teraz mój Abba Ojciec, to tak właśnie będzie. Mam pewność powodzenia, bo Słowo Boga nie powróci do Niego, dopóki nie wyda owocu. Tylko od mojej, od naszej otwartości i zaangażowania będzie zależało jak długo ten proces powrotu będzie trwał. Niech więc Bóg przemienia do nas przez Swoje Słowo! Niech przemienia Ono naszego ducha, nasze dusze i nasze ciała, abyśmy byli zdolni podołać misji posłania!

Moje serce wypełnione jest wielką nadzieją i radością, bo to wszystko oznacza, że z ziemskiego chaosu, rozmycia granic między dobrem i złem, z miejsca, gdzie człowiek doszedł do majstersztyku manipulacji i mącenia, my, dzieci Maryi, Jej apostołowie z Jej pomocą potrafimy, tu i teraz, swoim świadectwem życia uczestniczyć w przywracaniu tego, co zostało utracone!!!

W tym momencie przychodzi mi myśl, że każdy z nas z osobna i wszyscy równocześnie, w jedności w Bogu, przygotowujemy się na przybycie Oblubieńca! Bo chodzi tak naprawdę o porządkowanie naszych wnętrz, naszych relacji z bliźnimi, a wszystko po to, by przywrócić pierwotny porządek, który jest Dobrem. I nasza kochana i wierna Matka nad wszystkim czuwa. Tak, przygotowania na Paruzję już tu i teraz, rozpoczynają się! Mam nadzieję, że świadomość tego, wypełnia nas, którzy wierzymy Bogu, radosnym oczekiwaniem, bo wreszcie nastanie rzeczywiście Królestwo Boże!

Wiem, że wielu spraw nie rozmicie tak, jak i ja nie rozumiałam wszystkiego o czym mówił mi mój Syn, kiedy wzrastał przy mnie, ale ja Mu wierzyłam i szłam za Nim. O to proszę również was, abyście mi wierzyli i naśladowali mnie.

Królowa Nieba i Ziemi, Potężna Niewiasta przez cały czas przebywa w Rzeczywistości Nieba, gdzie to wszystko, co wyraża naszą duchową gnuśność, jest widziane w Prawdzie. A jednak Ona nigdy nie daje nam odczuć tej przepaści jaka dzieli Jej spojrzenie i nasze postrzeganie rzeczywistości. Ona tłumaczy nam i dzieli się swoim doświadczeniem, jak postępowała, gdy żyła na ziemi. Mówi, że dla Niej też nie wszystko to, co do Niej mówił Syn, było od razu zrozumiałe. Ale Ona Mu wierzyła, bo w Swoim sercu wierzyła Słowu i wiedziała w mocy Ducha Świętego, Kim jest Ten, który narodził się z Jej Łona. A „*Wiara jest decyzją o tym, że się jest z Panem i żyje się z Nim*” (o J.B.Bashobora - „Uwierz Bogu sercem”). Na tym właśnie polega wiara, że wierzy się Słowu, przyjmuje się Je, zanim zostanie urzeczywistnione. „*Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy*” (Hbr 11,1).

Nasza Matka uspokaja nas, że rozumie nasze rozterki i zachwiania. Ona zdaje sobie sprawę, jak może w wierze sercem przeszkadzać umysł. „*Jeśli wierzę tylko umysłem, to wiem, że Słowo Boże jest prawdą, że Bóg odpowiada na moje modlitwy i daje mi to, o co proszę. Wiem o tym ale... Kiedy zaczynasz mówić „ale” wszystko tracisz, ponieważ stajesz się otwarty na wątpliwości*” (O. J. B. Bashobora). Nasza kochana Mama prosi nas, żebyśmy uwierzyli w Jej świadectwo i **naśladowali Ją.**

Jednakże moje dzieci, pójdzie za mną oznacza umiłowanie mojego Syna ponad wszystko i miłowanie Go w każdym człowieku, bez wyjątku.

„*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli się będziecie wzajemnie miłowali*” (J 13,35).

To powinien być znak rozpoznawczy chrześcijanina, katolika! Chodzi o to, żeby ludzie widząc mnie uwierzyli w Jezusa i uwierzyli, że to Bóg Go posłał.

Jeśli zdecydujemy się pójść, w wolności, w ślady naszej Przewodniczki, będziemy musieli przyjąć w sercu i wdrożyć w życie pewne zasady tj. umiłować Jezusa ponad wszystko. Nawet ponad nasze wyobrażenie szczęścia i wyobrażenie wyrażania naszej wiary. A miłowanie Syna Maryi oznacza miłowanie Go i widzenie Go w każdym człowieku, **bez wyjątku**. Tylko wtedy zacznie się proces powrotu do tego, **jak miało być**, w zamyśle Stwórcy.

Tak sobie myślę, że dobrze często powtarzać sobie słowa z *Ps 51,5* - „*Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną*”, zwłaszcza, gdy mamy „realizować” miłowanie Jezusa w swoim krzywdzicielu. Przecież Maryja patrząc na nas, gdy ranimy swoim zachowaniem Jezusa, przez łzy, ale nadal chce widzieć w nas tylko Swojego Syna! A przecież każdy stan naszej grzeszności jest sprzeniewierzeniem się Bogu, jest popełnianiem cudzołóstwa względem Boga! Mimo tego, że grzesząc zachowujemy się jak „nierządnicą”, cała Trójca Święta i Maryja kochają w nas zawsze Jezusa, Tego, który za nas konał i umarł, a potem Zmartwychwstał! My, jak zaleca Królowa Pokoju, mamy również miłować Go „w każdym człowieku, **bez wyjątku**”.

Tak, to znowu żądanie pochodzące od samego Boga, bo po ludzku niemożliwe do zrealizowania. Jak trudno nam, w tym miłowaniu Jezusa w naszym krzywdzicielu, pomijać obraz jego uczynków, których wcale nie żałuje i jeszcze się nimi cieszy.

Abyście byli do tego zdolni, ponownie wzywam was do wyrzeczeń, modlitwy i postu. Wzywam was, aby Eucharystia stała się życiem waszej duszy. Wzywam was, abyście stali się apostołami światłości, którzy będą szerzyć w świecie miłość i miłosierdzie.

Ale nasza najlepsza Matka od razu pragnie zaradzić naszej ludzkiej bezradności. Mówi konkretnie, co powinniśmy zrobić, aby być w stanie miłować Jezusa, nawet w sadyście. Powinniśmy podjąć wyrzeczenia. Tak sobie myślę, że nie chodzi Jej **tylko** o konkretne czynności, takie jak modlitwa sercem, mimo zmęczenia (a nie klepanie pacierzy), czy takie ograniczenie jak post. Chodzi o wyrzeczenie się samych siebie, **naszego** pojmowania sprawiedliwości, realizowania naszych pomysłów... To naprawdę trudne, bo wiąże się z ciągłą czujnością i bezustannym sprzeciwianiem się odruchowym reakcjom.

Podobnie musimy się wiele wyrzec, żeby Eucharystia **stała się dla nas życiem naszej duszy!** By dojść do takiego etapu wiary, trzeba wielu duchowych zmagania, bo samo siedzenie w ławce kościoła, wstawanie, siadanie, wymawianie modlitw, a nawet ukłęknięcie i mechaniczne przyjęcie Ciała Chrystusa nie jest równoznaczne z autentyczną, żywą relacją z Jezusem! Chodzi więc o bezustanny wysiłek, który kończy się razem ze śmiercią ciała. To wysiłek wzrastania w wierze, a więc w nawoływaniu, w goszczeniu, w „sadzaniu przy stole”, w rozmawianiu, w opowiadaniu o swoich radościach i problemach **TEMU, którego nie widzimy, a jest On rzeczywistą i żywą Osobą!**

Jak trudno, ciągle na nowo, sprzeciwiać się odruchowi, w którym człowiek najpierw by chciał zobaczyć, a potem uwierzyć tak, jak św. Tomasz. Tym czasem, my mamy stawać się jak Noe! Bardzo przemawia do mnie przykład tego wspaniałego człowieka. On budował arkę w miejscu, gdzie nawet nie było wody!?! Robił to, bo uwierzył Słowu Boga w swoim sercu. Rozum od razu by mu w tym przeszkodził.

W czasie, gdy w konkretnych czynnościach realizował to, czego jeszcze nie widział, ale już w sercu uwierzył, nadszedł powód Jego, wydawałoby się bezsensownej pracy. Kiedy mi rozum przeszkadza, a nie pomaga, staram się pamiętać o wierze Noego.

Cóż więc mamy robić, gdyśmy uwierzyli wskazówkom Maryi o wyrzeczeniu, modlitwie, poście i życiu Eucharystią? Mamy w konkretny sposób realizować dokładnie to, co przyjęliśmy już sercem. Mamy stawać się tu i teraz, apostołami, posłańcami światłości, ale w taki sposób, żeby nikt nie powiedział o nas, że jesteśmy dewotami! Będzie wspaniale, gdy ktoś zapyta: **co Ty takiego w sobie masz?! Tak mi z Tobą dobrze!** Kochani Siostry i Bracia, nawet zatwardziały wróg religii, nie

powie do osoby, która emanuje miłością i jest dla każdego miłosierna: *odejść*. A do takiego świadectwa właśnie wzywa nas nasza Matka.

Moje dzieci, wasze życie jest jak mgnienie oka wobec życia wiecznego. A gdy staniecie przed moim Synem, On będzie widział w waszych sercach jak wiele miłości mieliście.

Nasza Matka mówi bardzo bezpośrednio o tym, o czym każdy z nas powinien mówić ze swobodną świadomością, że nie możemy tak żyć, jakby śmierć nie była częścią ziemskiego życia! Lubię powtarzać sobie, że: *do grobu „tego” sobie nie wezmę*. Maryja przypomina nam, żebyśmy pamiętali, że prędzej, czy później staniemy przed Jezusem w Prawdzie. Lepiej, żebyśmy dobrowolnie poddali się temu jak najwcześniej, bo Pan w swym miłosierdziu, pomoże nam jeszcze na ziemi, cokolwiek naprawić!

A liczy się TYLKO miłość. Pamiętam jak mówiły do mnie o tym osoby umierające. I często płakały, że czegoś nie dopełniły. I Maryja tak pięknie nam o tym mówi: *„On będzie widział w waszych sercach jak wiele miłości mieliście”*. Jeżeli nasza Matka nam o tym mówi, to znaczy, że o tym zapominamy...

Czy cieszycie się kochani współbracia na nadejście Paruzji? Jakie myśli teraz przychodzą Wam do serca? Mamy z radością i nadzieją **przechodzić** przez ziemskie życie, kochając wszystkich i wszystko, Bożą Miłosierną Miłością. A wszystko po to, by Jezus mógł się ucieszyć tym, co zobaczy w naszych sercach, gdy wróci!

Abyście mogli we właściwy sposób szerzyć miłość, ja proszę mojego Syna, aby przez miłość udzielił wam daru jedności w Nim, jedności pomiędzy wami, jedności między wami i waszymi pasterzami. Mój Syn wciąż od nowa daje się wam i odnawia wasze dusze przez nich. Nie zapominajcie o tym. Dziękuję wam.

Nasza Mama obiecała, że **z miłości** do nas, już prosi Swojego Syna, żeby **przez miłość** udzielił nam daru jedności. Tylko przez Miłość możemy dobro otrzymać i tylko przez Miłość można komuś coś **Prawdziwego** dać. Tak, Miłość Syna do Ojca i Ojca do Syna to właśnie Duch Święty, który jest **JEDNOŚCIĄ W MIŁOŚCI**.

Maryja pomyślała o wszystkim. Nawet o tym, że każdy z nas może mieć trochę inną koncepcję, jak tą miłość szerzyć. Dlatego, żebyśmy we **właściwy** sposób to robili, Ona prosi dla nas (już, w tym momencie o to prosi!) o **dar jedności**, a więc współbrzmienia w naszej różnorodności. Jeśli człowiek czuje się częścią całości, wtedy łatwiej mu w dobry sposób miłować i Ona, nasza Mama pragnie, abyśmy ze względu na Jej prośbę skierowaną do Jezusa, dotknęli tego, co utraciliśmy w Raju z powodu grzechu, a co określa słowo DOBRE.

W tej jedności jesteśmy powołani do tego, żeby nie tylko nie zadawać bólu bliźniemu, ale z miłości do niego, nawet podjąć ból, zamiast niego. Tak, to najwyższy przejaw Miłości i jeśli w tej jedności w Jezusie, pozwolimy Mu działać, **On dokona tego przez nas!** Nazwa Chrześcijanin, katolik, bierze się z tego, co czynisz, znakiem rozpoznawczym jest miłość nieprzyjaciół.

Nasza kochana Mama obiecuje, że wyprosi również dla nas doświadczenie jedność z naszym Panem. To bardzo kojące i ubogacające doświadczenie. Dzięki niej, jesteśmy zjednoczeni z Bogiem Ojcem i z całym stworzeniem, bo Bóg jest wszystkim we wszystkich. A my zostaliśmy stworzeni właśnie do takiej harmonii! Ta jedność z Synem Maryi, pomaga nam widzieć i czuć jedność z Chrystusem, który jest w „trudnym” bliźnim. A jedność z całym stworzeniem pomaga nam nie niszczyć tego, co Bóg dla nas stworzył. Wtedy dopiero możemy poczuć się Szczęśliwi, przez „S”.

Nasza Mama wyprasza dla nas, również jedność z naszymi pasterzami. Bardzo Ci za to dziękuję, Mamusiu! W szczególny sposób cieszę się z tego daru jedności, bo bardzo pragnę kochać w Jezusie Tych, przez których Syn Maryi wciąż od nowa daje nam Siebie w czasie Eucharystii. I odnawia nasze dusze w Sakramencie Pokuty.

Królowo Pokoju! Proszę Cię, wyproś dla mnie (dla nas) **dar miłowania w Bogu** naszych

pasterzy, niezależnie od ich grzeszności, złych zachowań, gorszenia, czy innych ludzkich ułomności. Kochani Siostry i Bracia! Jakiegokolwiek by nas spotykały przeszkody ze strony naszych pasterzy w miłowaniu Ich, pamiętajmy, Maryja właśnie teraz wyprasza dla nas dar jedności z kapłanami, a my powinniśmy go przyjąć. Bez Jednoczącej Miłości, naszym pasterzom trudno będzie posługiwać, bo człowiek stworzony został z Miłości i do Miłości. Niech już stanie się JEDNOŚĆ. Amen.